



Wspólnota

widzialny symptom dobra

Nr 2 (412) • 22.02.2026 • gazetka parafialna • parafia Wniebowzięcia N.M.P. w Żarach



SŁOWA NAJWAŻNIEJSZE



Zapytał mnie ktoś niedawno,
co jest dla mnie
w życiu najważniejsze.

Dla mnie
najważniejsza jest
świadomość, że jest Bóg –
to jest pierwsza rzecz.

Druga:
Gotowość do powstawania
z upadków

I trzecia:
wiara, że Bóg
przebacza i od razu zapomina,
wobec czego człowiek wciąż
zaczyna od nowa.

ksiądz Jan Twardowski

Nie tak dawno jeszcze śpiewaliśmy kolędy i świętowaliśmy Boże Narodzenie a jesteśmy już w czasie Wielkiego Postu.

Rozpoczynamy duchowe przygotowanie naszego serca na Święta Paschalne. Czas spojrzenia w głąb siebie, refleksji i odnowienia dobrych pragnień, które są głęboko ukryte w każdym z nas.

Obserwuję z zadziwieniem od lat, jak dużo ludzi przychodzi do kościoła, aby posypać głowę popiołem w środę popielcową. Widać, potrzebujemy tego obrzędu. Jest to gest wyjątkowy i poruszający. Przypominający, że przemijamy. Kapłan mówi wprost: „Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz”. Mocne słowa. Nieraz jak przysłowiowy kubek zimnej wody.

Najgłębszy sens Wielkiego Postu leży właśnie gdzieś tu. Zobaczyć, że to co mamy na ziemi jest jak proch. Krucho, nietrwałe. Krótkie dni, krótkie lata i krótkie nasze życie. Umieć się na to zgodzić. Jednocześnie chcieć pięknie i mądrze to życie przeżyć.

Wielki Post dany jest po to, by zobaczyć siebie w prawdzie. Zobaczyć pokornie marność swoich ambicji, coś w sobie przewartościować, temu co ważne przywrócić należne miejsce. Zwłaszcza przywrócić Bogu należne miejsce, czyli pierwsze. Wreszcie zatrzymać się w pędzie codzienności, skruszeć, zapłakać nad własnym grzechem, głupotą, niewiernością, pustką.

Prowadzą nas przez Wielki Post słowa Pana Jezusa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”.

To ważne by spróbować jeszcze raz zbliżyć się do Jezusa. Powrócić do Niego sercem. Powrócić do gorliwej modlitwy, przygotować się do szczerzej spowie-



dzi św. i z miłością przyjąć Go w Komunii Świętej.

Będziemy mogli pochylić się nad Męką Pana Jezusa w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. Nie chodzi by tylko wspominać i rozważać cierpienie i śmierć Chrystusa. Lecz by te wydarzenia rozpały nam na nowo serce. By pobudziły nas do zerwania z grzechem, może radykalnego i podniosły nas z kolan do lepszego życia.

Wykorzystajmy ten czas łaski. Podnieśmy w górę ręce i serce i zobaczymy wyciągnięte dłonie Boga, który nie potępia, nie oskarża, ale podnosi i przytula do serca.

Owocnego Wielkiego Postu!

ks. Marcin Marciniak

PODZIĘKOWANIE



W sobotę 31 stycznia 2026 zakończyliśmy w naszej parafii wizytę duszpasterską, zwaną kolędą.

Przez 25 dni odwiedzaliśmy rodziny naszej parafii, modląc się wspólnie, udzielając Bożego błogosławieństwa i zawierając wszelkie intencje dobremu Bogu.

Kolęda to okazja, aby spotkać się indywidualnie w domu, usiąść do spokojnej rozmowy, posłuchać się wzajemnie i wesprzeć dobrym słowem.

Jako duszpasterze jesteśmy wdzięczni za każde spotkanie, które niejednokrotnie budowało i przynosiło radość.

Dziękujemy za otwartość drzwi i serc, za wszystkie rozmowy, choć nie zawsze łatwe, ale potrzebne by odkrywać, że jesteśmy żywą wspólnotą i możemy być dla siebie nawzajem wsparciem.

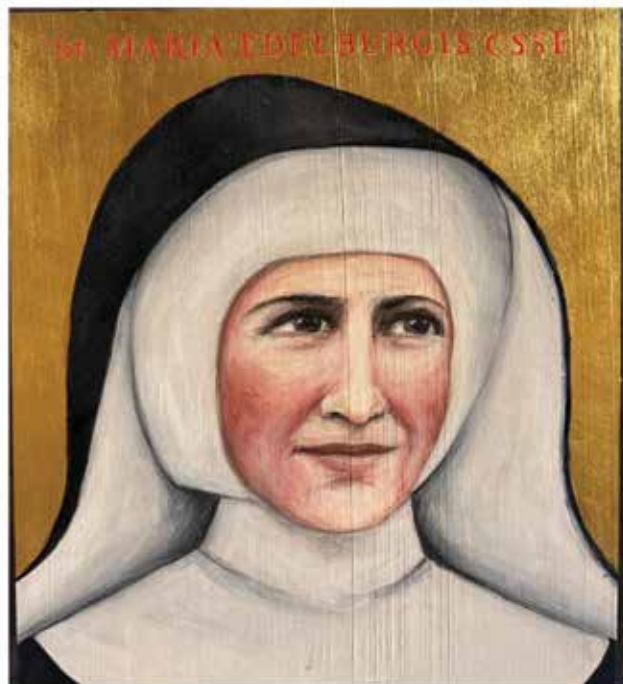
Dziękujemy za ofiary i wsparcie naszej świątyni, o którą się wspólnie troszczymy zarówno w wymiarze duchowym jak i materialnym.

Niech Boże błogosławieństwo, które zagościło w waszych domach przez posługę kapłanów umacnia waszą wiarę i rozpała serca do jeszcze większej miłości.

ks. Paweł Konieczny – proboszcz
ks. Marcin Marciniak – wikariusz



JA CIEBIE CHRZCZĘ: W IMIĘ OJCA I SYNA I DUCHA ŚWIĘTEGO



„Gdzie chrzest tam nadzieja” - bp Damian Bryl

Słowa księdza Biskupa stały się odzwierciedleniem w rzeczywistości, gdy 14. lutego wspominaliśmy chrzest bł. s. M. Edelburgis.

W momencie Chrztu Świętego została dzieckiem Bożym, wobec którego Pan Bóg miał plan. Nasza Błogosławiona zrealizowała Jego wolę odpowiadając pozytywnie na powołanie. Nadzieja przy chrzcie małej Juliany z pewnością towarzyszyła Jej rodzicom. Na pewno mieli oczekiwania i nadzieję wobec ukochanej córki.

Czy wówczas: 9. lutego, gdy się rodziła my-

śleli o tym, żeby została w przyszłości Oblubienicą Boga? Nie wiemy. Dziś jesteśmy pewni jednego: nadzieja, która towarzyszyła przy chrzcie została spełniona. Bóg miał nadzieję, że Juliana Kubitzki odpowie pozytywnie na Jego powołanie. I tak się stało.

Była piękną Oblubienicą Boga, zachowała wierność Chrystusowi do końca. Dzięki Jej męczeńskiej śmierci w obronie swojego powołania, której 81. rocznica przypadała 20. lutego jesteśmy wdzięczni Bogu za dar Błogosławionej siostry Męczenniczki w naszej parafialnej wspólnotce.

Anna Grin

Modlitwa św. Faustyny o uzdrowienie. Sakrament namaszczenia chorych.



Jezu, niech Twoja czysta i zdrowa krew krąży w moim chorym organizmie, niech Twoje czyste i zdrowe ciało przemieni moje słabe ciało i niech zdrowe i silne życie zagości we mnie, jeśli naprawdę jest Twoją świętą wolą, abym podjął się tego dzieła; a będzie to wyraźny znak Twojej świętej woli dla mnie.

Z chwilą poczęcia wchodzimy na drogę do zbawienia, każdy z nas jest kimś wyjątkowym, stworzonym przez Pana Boga na Jego obraz i podobieństwo bez względu na to, jak się przedstawia i organizuje współcześnie życie społeczne na ziemi, w naszej ojczyźnie, mieście czy osiedlu. Dbamy o swoje zdrowie, a w chorobie staramy się leczyć wszystkie dolegliwości. To z me-

dycznego punktu widzenia jest naszym obowiązkiem: prowadzić zdrowy tryb życia, a w przypadku zachorowania natychmiast podjąć leczenie. Troskę o zdrowie i pomoc w chorobie Kościół, jako zjednoczone Ciało Chrystusa, wyraża ustanowionym sakramentem namaszczenia chorych polecając ich cierpiącemu i uwielbionemu Panu, aby ich podźwignął i zbawił: „a nadto zachęca ich, aby łącząc się dobrowolnie z męką i śmiercią Chrystusa, przysparzali dobra Ludowi Bożemu” - ofiarowali się za wspólnotę. Któż z nas nie chorował, czy może choruje, zmagając się z cierpieniem lub zagrożeniem zdrowia? Cierpienie jest tajemnicą. Czemu lub komu służy to cierpienie, z którym musimy się pogodzić?

Jak poradzić sobie z chorobą, leczeniem choroby, jak znieść trudy choroby? Jednego uczy nas Kościół Katolicki, abyśmy człowieka w cierpieniu nie pozostawiali w samotności. Katechizm Kościoła Katolickiego (1499) nakłada obowiązek troski o chorych, który ciąży przede wszystkim na najbliższej rodzinie chorego, a w pewnych sytuacjach poproszenia kapłana do chorego. W przypadku poważnej choroby lepiej poprosić kapłana z sakramentalną posługą wcześniej, ponieważ jest to sakrament umocnienia, duchowego pokrzepienia w trudzie. Sakrament namaszczenia chorych może być przyjmowany wielokrotnie, nie tylko w przypadkach krańcowych. Dalej Kościół zaleca właściwe się przygotowanie i mieszkania: stół nakryty białym obrusem, krzyż, świeca, woda do popicia dla chorego. W czasie udzielania tego sakramentu powinni modlić się wspólnie inni domownicy. Kościół także wskazuje komu i w jakich okolicznościach można Sakramentu namaszczenia chorych udzielić: w przypadku przewlekłej choroby, osobom w starszym wieku, przed spodziewaną operacją, osobom nieprzytomnym lub psychicznie chorym, kiedy można przypuszczać, że w normalnych warunkach życia byłyby sobie przyjęcia tego sakramentu. Szczególną troskę Kościoła Katolickiego nad chorymi wyraził papież św. Jan Paweł II, który specjalnym listem z dnia 13 maja 1992 roku, ustanowił obchody Światowego Dnia Chorych, ustalając corocznie dzień 11 lutego, w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes. Jako dzień, aby był owocnym czasem modlitwy, współuczestnictwa i ofiary z cierpienia dla dobra Kościoła. Dalej papież napisał: należy także skierować do wszystkich wezwanie, by rozpoznali w chorym człowieku święte Oblicze Chrystusa, który przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie dokonał dzieła zbawienia ludzkości.



Tak też ustanowienie Światowego Dnia Chorego uświadomiło całej społeczności, że cierpienie człowieka w chorobie, chociaż jest tajemnicą ma sens w wierze i ofierze i jest całością życia wspólnoty ludzkiej. Na koniec powtórzmy za św. Faustyną w intencji własnej bądź znanej ci osoby chorej: Jezu, niech Twoja czysta i zdrowa krew krąży w moim chorym organizmie, niech Twoje czyste i zdrowe ciało przemieni moje słabe ciało i niech zdrowe i silne życie zagości we mnie.... Amen.

Janusz Dreczka

WSZYSTKO WIĘC, CO BYŚCIE CHCIELI, ŻEBY WAM LUDZIE CZYNILI I WY IM CZYŃCIE

Namówić Małgorzatę na rozmowę nie było łatwo. Zadzwoiłam z „duszą na ramieniu”, mając wątpliwość czy się uda. Z satysfakcją oddaję w Państwa ręce rozmowę, która może być inspiracją. Mając na myśli XXXIV Światowy Dzień Chorego, który przypadał 11 lutego z Małgorzatą Wojciechowską, naszą parafianką, pielęgniarką, o czynionej miłości względem człowieka rozmawia Anna Grin

Anna Grin: Gosiu, dlaczego zdecydowałaś się na zawód pielęgniarki i jak długo pracujesz w zawodzie?

Małgorzata Wojciechowska: Pracuję od 1996 roku. Uważam za szczęście, że dostałam tę pracę. Wówczas było duże bezrobocie. Moim pragnieniem było pracować na oddziale neurologicznym lub chirurgicznym, stało się, że dostałam pracę na oddziale noworodkowym. Mimo, że nie był to oddział moich marzeń, to szczęśliwa, że dostałam pracę podjęłam zadania. Po przerwie macierzyńskiej wróciłam na blok operacyjny i jestem do dziś. Pielęgniarką chciałam być zawsze, może z krótką przerwą, gdy zafascynowana moją nauczycielką, chcąc być jak ona, zapragnęłam zostać pedagogiem, by iść w ślady mojej pani ze szkoły. Gdy byłam dzieckiem dostawałam dużo zastrzyków, pani pielęgniarka, która mnie kula zostawiała w domu igły i strzykawki, którymi robiłam zastrzyki misiom i lalkom. Tak rozpoczęłam pielęgniarską „karierę”.

A.G.: Co jest dla Ciebie najtrudniejsze w wykonywanym zawodzie?



Małgorzata Wojciechowska: Bezradność. Moment, w którym już nic nie mogę, gdy już nie mogę pomóc po ludzku. Wówczas mogę się pomodlić, wierzę w Boży plan, zostaje mi sens nadprzyrodzony i tylko modlitwa. Czerpię siłę od Pana Boga, by unieść wszystko co wiąże się z trudem w moim zawodzie.

A.G.: Pochylasz się nad cierpiącym człowiekiem. Jak radzisz sobie z emocjami?

Małgorzata Wojciechowska: Nie ma recepty na radzenie sobie z emocjami. W zależności od



dnia i sytuacji. Czasem wystarczy rozmowa z koleżanką, która pomaga, ale częściej cisza. Zostaję z emocjami sama i je w sobie układam. Bezcenny jest dla mnie moment, w którym wracam do domu. Moja rodzina: mąż, synowie najbardziej mi pomagają w radzeniu sobie z różnymi trudnymi emocjami. Gdy wracam do domu po ciężkim dniu i widzę moich chłopaków to ten widok daje mi ukojenie, siłę i radość. Każdy z nas ma trudne dni, ja czasem też mam chęć trzasnąć drzwiami w pracy i już do niej nie wracać. Nie zawsze życie zawodowe jest usłane różami, ale wspiera mnie wiara. Bez siły, którą czerpię od Pana Boga byłoby o wiele trudniej. Dla rozładowania napięcia staramy się wspierać w zespole, żartujemy, śmiejemy się, żeby odreagować stres. Mam super koleżanki na oddziale, z którymi się wspieramy. Mam także cudowne koleżanki we wspólnotie parafialnej. Dzięki znajomości z nimi moje emocje są pozytywne a spotkania zawsze wprowadzają mnie w dobry nastrój, uspokajają i dają siłę na cięższe także zawodowe chwile. Dziękuję Panu Bogu, że postawił je na mojej

drodze, że są, wspierają mnie i mogę się z nimi spotykać.

A.G.: Twój zawód sprzyja zadowoleniu, gdy udaje się wyleczyć chorego. Zdajesz sobie sprawę, że nie zawsze leczenie jest zakończone sukcesem, co dzieje się w Twojej głowie i Twoim sercu, gdy nie ma możliwości uzdrowienia pacjenta?

Małgorzata Wojciechowska: Jest mi ciężko. Staję w poczuciu bezradności i mimo, że ode mnie zależy niewiele, bo jestem częścią zespołu, na który składają się specjaliści, to dotyka mnie żal. Najlepiej jak potrafię koncentruję się na wykonaniu swojego zadania, ale nie opuszczam mnie świadomość, że jestem w zespole, który pracuje dla dobra pacjenta i który doклада wszelkich starań, aby pomóc choremu. Mimo tego, gdy nie wszystko kończy się jak bardzo byśmy chcieli, to przeżywam, gdy zespołowi się nie powiedzie. Zawierzam sytuację Panu Bogu i nie ustaję wierzyć, że z każdej beznadziejnej sytuacji wyprowadzi dobro.

A.G.: Zdaję sobie sprawę, że empatia jest ważna w Twoim kontakcie z pacjentem, czy wczucia się w sytuację chorego można się nauczyć, czy to cecha nabyta? A może ... dla swojego dobra lepiej się nie wczuwać?

Małgorzata Wojciechowska: Empatię wyniosłam z domu. Pomocy innym, wczucie się w różne sytuacje życiowe człowieka nauczyli mnie rodzice. Ta cecha bardzo mi pomaga w pracy. Jednak trzeba stawiać granice, żeby się za bardzo nie wczuwać i nie angażować, żeby nie skrzywdzić drugiego człowieka. To skomplikowane, ale do zrobienia. Być na tyle czułą, żeby wspierać, a na tyle zdystansowaną, żeby nie unieszczęśliwić pacjenta lub siebie. Mój zawód jest moim powołaniem, ta świadomość jest istotna, wówczas nie przekracza się żadnych granic i nie szuka się barier. W życiu, nie tylko w pracy, ważne jest, by być człowiekiem, wychodząc z pracy i nie tracąc człowieczeństwa. Ważnym jest byśmy się wszyscy wzajemnie szanowali.

A.G.: Przebywasz z chorymi, ale także masz kontakt z ich rodzinami, bliskimi osobami. Gosiu, co przekazałabyś tym, którzy opiekują się schorowanymi i cierpiącymi?

Małgorzata Wojciechowska: Opieka nad chorym wymaga stałej czujności, ale chciałabym, żeby ci, którzy się opiekują starali się znaleźć chwilę dla siebie, by odpocząć. Ważna jest regeneracja, żeby potem z miłością opiekować się podopiecznym. Koleżanka mi ostatnio powiedziała, że w ciężkich chwilach idzie przed Najświętszy Sakrament i ja ją rozumiem, bo ja też tak czasem czynię, szukam ukojenia, spokoju w Panu Bogu, oddaję Mu bólczki i On nadaje sens temu, co czynię. Czasem myślę, że z tego, co przychodzi z największym trudem „rodzą się” najpiękniejsze emocje. Więc może ci, którzy opiekują się chorymi czasem zajrzeliby przed Najświęt-

szy Sakrament, żeby nabrać sił.

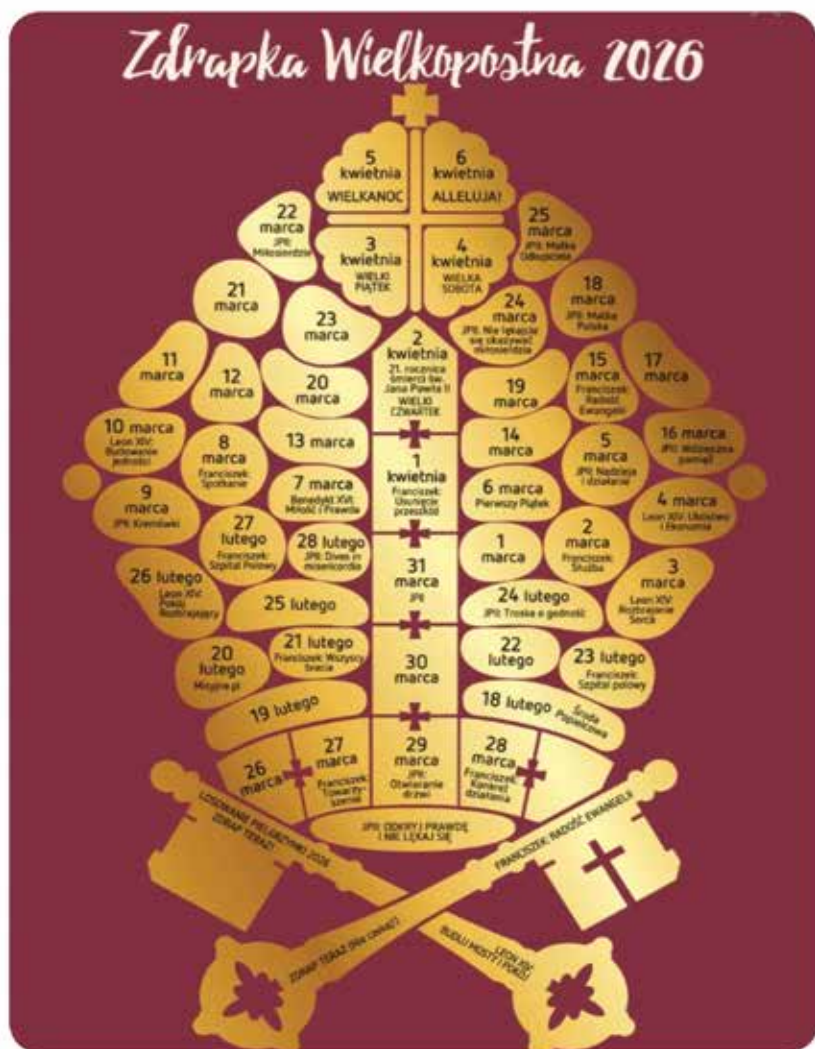
A.G.: Myśl o naszej rozmowie zrodziła się z okazji XXXIV Światowego Dnia Chorego. Papież Leon XIV przypomina, że „opieka nad chorymi jest autentycznym działaniem kościelnym”, trudno się zgodzić. Czy wiara pomaga Ci w zawodzie?

Małgorzata Wojciechowska: Bardzo. Bez wiary dużo ciężiej by mi się pracowało. Wówczas nie byłaby to praca tylko kierat. W trudnych chwilach, po ciężkim dyżurze, gdy skieruję choć krótką myśl w stronę Pana Boga to mnie pokrzepia. Bóg zsyła mi dobrych ludzi, z którymi mogę porozmawiać, ale także dobre sytuacje, są dla mnie prezentami od Pana Boga. A im jestem starsza tym bardziej i częściej dziękuję Panu Bogu, że mogę pracować i mam siły do pracy, za to nieustannie dziękuję.

A.G.: Zapewne chciałabyś, żeby wszyscy byli zdrowi, a przynajmniej, żeby wychodzili obronną ręką z chorób. Niestety, nie jest to możliwe. Zatem, jak wspierasz podopiecznych? Co mówisz tym, którzy trafiają pod Twoje pielęgniarskie skrzydła?

Małgorzata Wojciechowska: Czasem wystarczy objąć ramieniem, powiedzieć dobre słowo, wesprzeć uśmiechem. Najprostsze gesty i człowiecze zachowanie dodają choremu umocnienie. Ludzka życzliwość to nic nadzwyczajnego, a bywa bardzo krzepiąca dla cierpiących.

A.G.: Gosiu, jesteś bardzo dobrym człowiekiem. Masz piękną duszę, jesteś radosną, empatyczną kobietą. Znam Cię wiele lat i nie nadużywam słów. Dziękuję za rozmowę, chciałabym, żeby na żarskiej ziemi było jak najwięcej ludzi Twojego usposobienia.



W niedzielę poprzedzającą okres Wielkiego Postu otrzymali Państwo możliwość skorzystania dobrego przygotowania się do świąt Wielkiej Nocy. Codziennie przez 40 dni Wielkiego Postu pod zdrapką czekają zadania. Jest to propozycja do uporządkowania relacji, walki z nałogami lub słabościami, pokochania siebie, podjęcia porzuconych zobowiązań lub postano-

wień, które mogą zmienić życie. „Duchowy Dream Team”, Papież: św. Jan Paweł II, Benedykt XVI, Franciszek i Leon XIV będą towarzyszyć nam podczas duchowych ćwiczeń. Bądźmy na wzór hasła, pod którym ułożone są zadania „Uczniami – Misjonarzami Pokoju”

Anna Grin



o. Łukasz Popko

Ojcie, oglądam codziennie Apel Jasno-górski, czasem prowadzą go ojcowie, a czasem bracia. Proszę wytłumaczyć różnice pomiędzy jednymi a drugimi. W zgromadzeniach są ojcowie i bracia – jaka jest między nimi różnica?

o. Łukasz Popko:

W języku polskim, jak zresztą w wielu innych, stosuje się często rozróżnienie w nazywaniu zakonnika „ojcem” lub „bratem” w zależności od tego, czy ma on święcenia kapłańskie czy nie. Kapłanów zakonnych nazywa się ojcami, żeby wyrazić ich rolę jako przewodników w wierze i filarów wspólnoty. Najważniejsze i pierwsze jest braterstwo i równość wszystkich ludzi wobec Ojca niebieskiego. Jak powiedział Jezus:

„Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie.” Mat 23,8-9

Nie jest więc błędem nazwaniem każdego chrześcijanina „bratem”. Tak zwracał się do

wszystkich Paweł. Mój dobry przyjaciel, Timothy Radcliffe, choć został kardynałem nadal się chlubi z tego, że jest po prostu bratem między braćmi.

Z drugiej strony, ten sam Paweł, który był bratem wszystkich, w relacji do tych ludzi, których prowadził w wierze mówił o sobie jako o ich ojcu:

„Nie piszę tego, żeby was zawstydzić, lecz aby was napomnieć – jako moje najdroższe dzieci. Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców; ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie.” 1 Kor 4,14-15
Paweł jest dla Koryntian bratem w Chrystusie i synem wśród synów jedynego Ojca niebieskiego, ale jest także ich ojcem w tym sensie, że wychowuje ich w wierze. Później mieliśmy cały ruch świętych mnichów, których wierzni nazywali „ojcami pustyni”. W niektórych krajach kapłanów diecezjalnych również nazywa się ojcami. Na co też różnie reagują. Kardynał Macharski, kiedy mówiliśmy mu „Ojcie”, odpowiadał, śmiejąc się: mówcie do mnie „dziadku”.

Pani Justynko, słyszę często stwierdzenie: „zdrowe tłuszcze”, jak to rozumieć? Jakich tłuszczów używać dla zdrowia? Gdzie znaleźć, w jakich produktach właściwe tłuszcze, które powinnam dostarczyć organizmowi. A skoro już o tłuszczy pytam, to jaki najlepiej używać do smarowania, smażenia. Proszę opowiedzieć o olejach, maśle klarowanym, co jest dla nas najlepsze, żeby nie zatruwać organizmu.

Justyna Berestecka – dietetyk: To bardzo ważne pytanie, dlatego odpowiedź opieram na aktualnej wiedzy naukowej. Najzdrowsze dla naszego organizmu są tłuszcze zawierające kwasy tłuszczowe omega-3. Mają one wiele korzystnych właściwości: działają przeciwzapalnie i przeciwalergicznie, wspierają układ krążenia oraz pozytywnie wpływają na pracę mózgu, szczególnie u dzieci i młodzieży. Dlatego tak istotne jest, aby dostarczać je codziennie wraz z dietą.

Kwasy omega-3 znajdziemy przede wszystkim w oleju lnianym oraz w nierafinowanym oleju rzepakowym. Najlepiej spożywać je na zimno jako dodatek do sałatek i surówek. Warto pamiętać, że pod wpływem wysokiej temperatury kwasy omega-3 szybko tracą swoje cenne właściwości, dlatego nie nadają się do smażenia. Zgodnie z normami żywienia dla populacji Polski zaleca się ograniczenie spożycia nasyconych kwasów tłuszczowych, czyli tłuszczów pochodzenia zwierzęcego. Należą do nich m.in. smalec, tłuste mięsa, tłuste wędliny oraz masło, w tym także masło klarowane. Choć smażenie na maśle klarowanym jest dopuszczalne, ważne jest, aby nie dominowało ono w diecie.

W codziennym jadłospisie zdecydowaną większość tłuszczów — około 3/4 — powinny stanowić tłuszcze roślinne, nato-



Dietetyk Justyna Berestecka



miast tłuszcze zwierzęce jedynie około 1/4. Szczególnie niewskazane są twarde margaryny oraz rafinowane oleje, ponieważ zawierają tłuszcze trans, które negatywnie wpływają na zdrowie i zwiększają ryzyko chorób sercowo-naczyniowych.

ZAPROSZENIE NA JUBILEUSZOWE OBCHODY



Od 2016 roku, kiedy powstał pomnik „Żołnierzy Wyklętych” przy naszym kościele, uroczystości obchodzimy jako społeczność parafialna i całego miasta Żary, pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, z przedstawicielami lokalnych władz samorządowych, Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Także w tym roku, po raz dziesiąty, chcemy uhonorować Żołnierzy Wyklętych w uroczystości objętej Patronatem Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego.

Uroczystość odbędzie się w niedzielę, 1 marca, w naszej parafii.

Uroczysta Msza Święta, której przewodniczyć będzie ks. ppłk Michał Zieliński – proboszcz Parafii Wojskowej w Żaganiu, rozpocznie się o g. 13:15, a po Eucharystii będziemy przeżywać dalsze uroczystości pod Pomnikiem Żołnierzy Wyklętych na placu przed kościołem, gdzie odbędzie się Apel Pamięci Poległych i zamordowanych przez komunistów Żołnierzy Wyklętych. Serdecznie wszystkich zapraszam

ks. Paweł Konieczny - proboszcz

DOPÓKI WALCZYSZ, JESTEŚ ZWYCIĘZCĄ.

- ŚW. AUGUSTYN

„Czasem, aby zobaczyć światło, trzeba tylko nieco zmienić perspektywę”.

Dan Brown

Ta sama rzecz, ten sam problem, te same emocje, uczucia, nasze wzburzenia i momenty, gdy nie widzimy wyjścia. Z innej perspektywy wyglądają zupełnie inaczej. Zanim się poddamy, zanim zrezygnujemy,

zanim „złożymy rękawicę” zmienimy perspektywę. Czasami światło pada zupełnie z innej strony.

Niech okres Wielkiego Postu będzie okazją do zmiany perspektywy na lepsze, z której rozwiązuje się wiele spraw i wychodzi z wielu problemów.

Anna Grin



Redakcja: ks. proboszcz Paweł Konieczny, Anna Grin
 Sztąd graficzny: Agencja Reklamowa Przeglós Artur Ławechi
 Druk: Drukarnia Dechnik
 Nakład: 200 szt.

Parafia WNMP • ul. II Listopada 30 • 68-200 Żary • tel. 512 674 664 • www.wnmpzary.pl
 Redakcja zastrzega sobie prawo do nadawania tytułów, podpisów, oraz adiustacji tekstów.